Nr. 133 Środa 23 maja (5 czerwca) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju ... Za granicą ...
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz. ... Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce ...
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W okresie przedwyborczym.

Jak już myśleli październikowcy o uszczęśliwieniu polaków i jak ich pobożne życzenia nie doszły do skutku, o tem nam przed kilku dniami uprzejmie opowiedział leader ich, p. Guczkow.

Było tam podobno wśród październikowców dużo dobrych chęci i poważnego zastanawiania się nad potrzebami społeczeństwa polskiego.

Ale...

— Cóż chcecie? — mówi commiliton p. Guczkowa Paweł Krupienskij, którego, niestety, polskimi głosami obrała do Dumy Besarabia — Koło Polskie nic osiągnąć nie może, bo źle żyje z centrum. Miejsce polaków nie pośród opozycyi, siedzieć raczej powinniby pomiędzy październikowcami a nacyonalistami. To byłoby naturalniejsze i dałoby większe rezultaty...

Więc...

Polacy tylko dlatego tak mało uzyskali, że zanadto mało wysługiwali się pp. Guczkowowi i Krupienskiemu.

P. Guczkow jakoś grzeczniej uzasadniał niepowodzenie swoich pięknych zamiarów w sprawach polskich. Nie październikowcy, zdaniem jego, są winni, że się zamiary nie ziściły, jeno rząd, który wobec nich zajął stanowisko nieprzychylne.

Ale p. Krupienskij...

Ten się nie bawi w sentymenty i kurtuazyę i powiada bez ogródek, że gdyby polacy żyli w większej zgodzie z centrum i nacyonalistami, toby dostali samorząd ziemski w Królestwie.

Coprawda tylko powiatowy, bo do gubernialnego, o zakresie pełnomocnictw ziemstwa z Rosyi centralnej, jeszcze Polska nie dorosła, ale zawsze samorząd. Byleby tylko nie występowali w porozumieniu z opozycyą, ale poszli pod komendę bloku październikowo-nacyonalistycznego.

...Tu naturalnie dla licznych zwolenników „nie drażnienia", „porozumienia" i „zgody" otwiera się obszerne pole do przypuszczeń i teoretycznych dociekań: a może? a gdyby?...

Może istotnie większemi zdobyczami moglibyśmy się poszczycić nawet w tej trzeciej Dumie, gdybyśmy nie drażnili jej gospodarzy, byli im posłuszni? Tak rozumuje niejeden z tak zwanych polityków „realnie" na świat patrzących, zapominając, że obiecywać i piękne frazesy głosić bardzo łatwo, i to tem łatwiej, o ile, jak w danym wypadku, wygłasza się je *ex post*.

Na piękne słówka są wogóle gospodarze trzeciej Dumy dość hojni, co szczególnie daje się zauważyć w pewnych chwilach, jak obecnie w chwili kampanii przedwyborczej.

P. Guczkow mówi piękne słówka p. Wojciechowi Baranowskiemu, organ zaś moskiewski p. Guczkowa „Gołos Moskwy" też wysoce przyjemnych frazesów społeczeństwu polskiemu nie szczędzi.

„Czy polityka rosyjska w Polsce sprowadza się tylko do uprawnionej obrony interesów państwowych? Czy nie idzie ona znacznie dalej, niż to jest niezbędne, czy nie napawa nienawiścią żywiołów spokojnych, powiększając w ten sposób ilość wrogów Rosyi, osłabiając wszelkie prądy pokojowe, które się ujawniły w polskiem społeczeństwie?... Całe nieszczęście w tem, że w Rosyi ani rusz nie mogą przeprowadzić należytej granicy pomiędzy spełnianiem wymogów państwowej konieczności, a drobiazgowemi przyczepkami, bezużytecznemi a drażniącemi"...

„...Wogóle likwidacya dni wolnościowych, która przeciąga się aż dotychczas, daje niezbyt piękne widowisko, jak władza mści się za swój czasowy paraliż w okresie rządów Wittego..."

„...Zamiast mądrej polityki narodowej — drobiazgowe i głupie szpiegostwo policyjne, tem wstrętniejsze, że na służbę mu idzie nawet sąd..."

Czyż to są nie dość liberalne frazesy?

Tembardziej, że popiera je „Gołos Moskwy" i argumentami rzeczowymi. „Obecnie— pisze—w sądach rosyjskich jest mnóstwo pseudo-politycznych procesów polskich, które nie nazbyt piękne świadectwo wystawiają władzy rosyjskiej. W 1905 roku np. ludzie odrestaurowali zniesiony kościół, poświęcili go i zaczęli w nim odprawiać nabożeństwo, aż tu w r. 1910 po pięciu latach władza rosyjska opatrzyła się, że wówczas w r. 1905 nie uzyskano od niej na to pozwolenia, zamyka więc kościół i ciągnie pobożnych restauratorów na ławę oskarżonych".

To jest rzeczywistość, która nawet mocno umiarkowanemu organowi październikowców wydaje się czemś dzikiem. A czyż potrzebujemy wyliczać tu cały szereg obrazów współczesnego życia polskiego, które jeszcze jaskrawiej tę rzeczywistość malują? Ale wobec faktów, które biją w oczy nawet najobojętniejszym, trudno się zdobyć amatorom frazesu politycznego na coś więcej, prócz frazesu. Czynu przychylnego dla polaków nie mają na swym rachunku.

Ba, nawet w artykule, z którego ustępy tu cytujemy, znalazło się miejsce na zupełnie nową teoryę, polegającą na tem, iż *in anima vi i* narodu polskiego nie należy dokonywać drobnych operacyjek w rodzaju rwania zdrowych zębów i obcinania i tak krótkich paznogci, natomiast można dokonać wielkiej operacyi odcięcia całego członka, jak się to dzieje z Chełmszczyzną, w imię naturalnie — „konieczności państwowej".

Znamienny jest poza tem ustęp końcowy omawianego artykułu. W ustępie tym twierdzi autor, że spokój do wzajemnych rosyjsko-polskich stosunków może wnieść jedynie silna, bezwzględna władza, która wie, czego chce.

Ponieważ zaś my także wiemy, czem jest taka władza, przeto cały liberalny artykuł „Gołosa Moskwy" wraz z enuncyacyami Guczkowa wobec takich konkluzyi traci nawet pozory przychylności dla polaków, jest sobie tylko zbiorem zdawkowych frazesów w okresie przedwyborczym.

St. J.

Nowy memoryał litewski.

„Kuryer Litewski" dowiaduje się z zupełnie wiarogodnego źródła, że „Viltisowcy" zamierzają podać nowy memoryał do Stolicy Apostolskiej w sprawie oczywiście ucisku, jaki niby znoszą ze strony polaków.

Memoryał ma być obszernie opracowany. O gruntowności jego wnosić można z tego, że część historyczna ma być oparta na niedawno wydanym paszkwilu „Apostołowie Litwy", część zaś poświęcona stosunkom obecnym, zaczerpnięta zostanie z artykułów i korespondencyi „Viltis'a".

Memoryał nie jest jeszcze zredagowany, mimo to inicyatorowie zbierają już podpisy. Gorliwą czynność w tej sprawie rozwija redaktor „Viltis'a", ks. Kiemeszys. Objeżdża on gorliwie parafie i dziś w tym właśnie celu będzie na feście w Kietowiszkach.

Podobno niektórzy księża litwini odmówili podpisów swoich na nieznanym tekście memoryału.

Francuzi w Maroku.

Niezbyt pomyślne wieści dochodzą o sytuacyi francuzów w Maroku.

Szczepy berberskie z okolic Fezu powstały, a wzmocnione posiłkami z głębi kraju, obległy Fez, gdzie świeżo rozgościł się generalny rezydent, gen. Lyautey. Udało im się w kilku punktach uczynić w obwarowaniach wyłom i wtargnąć do miasta. Wyparto wprawdzie intruzów, a nawet ścigano ich, jednakże nie przeszkodziło to im urządzać dalszych szturmów na miasto. Rozeszły się nawet pogłoski, że Fez już zdobyty przez powstańców i że gen. Lyautey wpadł w ich ręce.

Wiadomość ta nie potwierdziła się, ale zewsząd osaczeni, gen. Lyautey i sultan Muley Hafid znaleźli się w położeniu wprost rozpaczliwem, skazani na defenzywę z jej ujemnemi następstwami.

Wyglądało to tak, jakby wszystko, co Francya zdziałała w ostatnim roku w państwie szeryfa poszło w rozsypkę, skoro podobnie jak z wiosną r. 1911 w odsieczy była cała nadzieja Fezu. W istocie też trudno było nawet przypuszczać, by zamknięta w Fezie załoga, złożona z 4—5 tysięcy wojska regularnego, dała sobie radę z zalewem barbarzyńców. Wprawdzie w Fezie znajduje się również garstka wojska sułtańskiego, jednakowoż ani liczbą, ani sprawnością nie dorasta ona zadaniu. Co do zapasów amunicyi i żywności brak bliższych szczegółów, a prawdopodobnem się wydaje, że i pod tym względem stosunki nie były pomyślne.

Że w Paryżu położeniem Fezu zaniepokojono się żywo, dowodzi między innemi uchwała rady gabinetowej, zarządzająca wysłanie do Maroka pomocy w sile 47,000 ludzi. Najbliższem zadaniem tej siły zbrojnej będzie wyswobodzenie Fezu i ubezpieczenie zarówno stolicy, jak drogi wiodącej ku niej od wybrzeża przeciwko ponownym atakom. Ale akcya ta wymaga pewnego czasu. Zebranie wojsk w portach, skąd mają wypłynąć, transport morzem, wylądowanie na niezbyt dostępnem wybrzeżu marokańskiem—wszystko to są zabiegi kłopotliwe i niejeden tydzień minie, zanim owe posiłki dotrą do bram Fezu. Z Rabat do stolicy jest około 180 klm., z Casablanki prawie 250; jakoż w roku przeszłym pochód na Fez trwał ponad 1 miesiąc. Obecnie może czas ten będzie skrócony, ponieważ zeszłoroczna ekspedycya nie przeszła bez śladu. Na razie wszystkie rozporządzalne oddziały wojskowe z okolic Casablanki i Rabat pchnięto na Fez.

Jak zaś niepewne musi być położenie, świadczy o tem między innemi również uporczywe obstawanie Muley Hafida przy zamiarze abdykacyi. Widocznie, znając stosunki, obawia on się, że gotowe wybuchnąć ogólne powstanie w Maroku i wcale nie pragnie, by ono zastało go na tronie. A jeśli Muley Hafid pomimo wszelkich namów ze strony francuskiej spełni swój zamiar, to krok jego stanie się nową i niebezpieczną komplikacyą.

Cały ciężar tej groźnej sytuacyi w Maroku spoczął teraz na barkach gen. Lyauteya. Dobrą przeszedłszy szkołę na Madagaskarze i w Tonkinie, zna on wszystkie osobliwości walk kolonialnych. Dotychczas wszędzie występował jako praktyczny krzewiciel systemu *pénetration pacifique*: po militarnem zgnieceniu przeciwnika, przedzierzgał się w organizatora i bardzo skutecznie umiał przeprowadzać to zadanie. Ale tutaj pierwsza część jego taktyki — owo militarne pokonanie krajowców, jeży się od niezmiernych trudności. Niepodobna też przewidzieć, ile ofiar będzie musiała ponieść Francya dla ocalenia swej powagi w Maroku i dla osiągnięcia nakoniec tego, co jej traktaty przyznały.

Ostatnie telegramy donoszą, iż kolumna pułkownika Goureau rozproszyła zbuntowane plemiona berberskie.

Niewiadomo tylko, czy w ten sposób niebezpieczeństwo zagrażające Fezowi zostało usunięte.

Odbudowanie floty.

Kwestya wyasygnowania 502 mil. rubli na flotę była przed paru dniami rozważana na posiedzeniu biura frakcyi październikowców w obecności niektórych członków komisyi obrony państwowej i komisyi budżetowej, w tej liczbie A. Guczkowa i prezesa komisyi budżetowej M. Aleksiejenki.

Guczkow wniósł memoryał omawiający wniosek ministerstwa marynarki, w dalszej zaś dyskusyi nie brał on prawie udziału.

Przebieg dyskusyi, jak powiadają, był nader burzliwy. Październikowcy porównywali obecny projekt prawa ministerstwa marynarki z przedłożeniem wniesionem za czasów Stołypina w 1910 r. i zwracali uwagę na to, iż wtedy przedstawiony był tylko finansowy plan budowy okrętów, nie było zaś programu budowy takowych, teraz znów jest zupełnie przeciwnie—jest program, a niema planu finansowego, bez którego Duma nie jest w stanie zoryentować się w prawidłowości obliczeń kosztów odbudowaniu floty bałtyckiej. Niektórzy wskazywali na to, iż ministerstwo marynarki nie ograniczy się do żądanych obecnie pół miliarda rubli, gdyż, o ile wnosić można z przedłożonego programu, pociągnie on za sobą dalsze żądania kredytu.

Posłowie kładli nacisk na ten fakt, że ministerstwo marynarki nie przedstawiło w swym projekcie ogólnego stanu obrony na morzu Bałtyckiem, bez czego trudno jest poruszać kwestye kredytów na flotę.

Na pierwszem posiedzeniu dyskusyi nie zakończono, większość wszakże październikowców, biorących w niem udział, wypowiadała się w sposób kategoryczny przeciwko wyasygnowaniu całej żądanej sumy.

Wielu posłów znajdowało, iż obecnie ministerstwu należy wyasygnować kredyty, potrzebne na sporządzanie planów technicznych budowy statków, na budowę doków i na budowę tych statków, których brak daje się najsilniej odczuwać. Całą zaś sumę ministerstwo marynarki może otrzymać za rok po przedstawieniu zupełnie wykończonych kosztorysów i projektów technicznych.

Żadnych postanowień biuro frakcyi nie powzięło, oczekując decyzyi komisyi budżetowej, która zbierze się w d. 26 maja dla ostatecznego rozstrzygnięcie kwestyi pomienionych kredytów.

Żydzi a germanizacya.

Jak wiadomo, liczba ludności żydowskiej w dzielnicach polskich państwa pruskiego zmniejsza się wskutek wychodźtwa do prowincyi niemieckich, a zwłaszcza do Berlina, stale i szybko. „Köln. Volksztg." wykazuje, że objaw ten tłumaczy się głównie polityką germanizacyjną rządu i hakatystów. Organ niemiecki powołuje się na publikacyę Teilhabera p. t. „Der Untergang der deutschen Juden" i przypomina, że Polska przed rozbiorami była rajem dla żydów. W dzielnicach polskich, przyłączonych do Prus, żydzi stanowili znaczną część ludności miejskiej, a w niektórych miastach, jak np. w Fordonie, posiadali olbrzymią przewagę liczebną. Pod rządami pruskimi nastąpił silny odpływ ludności żydowskiej z dzielnic polskich, a w latach ostatnich emigracya przybrała rozmiary ogromne. Wyemigrowało 200,000 żydów z samego W. ks. Poznańskiego, a pozostało tylko 55,000 ludzi, przeważnie starych, którzy nie mogą już liczyć na potomstwo. Ponieważ wychodźtwo nie ustaje, bo dorastająca młodzież odpływa nadal ku zachodowi, więc kwestya żydowska w Poznańskiem jest już załatwiona.

Pismo kolońskie wykazuje, że odpływ żydów do środowisk handlowych niemieckich spotęgował się z chwilą rozpoczęcia gwałtownej akcyi germanizacyjnej. Emigracya wynosiła w miastach zniemczonych przez kolonizacyę procentowo w okresie 1885—1890 11·81, w okresie 1890—1895 9·45, w okresie 1895—1900 10·35, w okresie 1900—1905 15·62. W miastach polskich liczby się przedstawiały następująco: w okresie 1885—1890 15·22, 1890—1895 15·27, 1895—1900 18·71, 1900—1905 21·64.

Przypominając oświadczenie Wegenera, który w swojej publikacyi antypolskiej stwierdził, że jedynie żydzi mieli dawniej w dzielnicach polskich handel i przemysł, „Köln. Volksztg." zwraca uwagę, że polacy utworzyli przez świetną organizacyę stan średni, który zwrócił się przeciw żydom, spostrzegłszy, iż są najgorliwszymi zwolennikami niemczyzny. Ze strony niemieckiej nie umiano ocenić znaczenia żydów w walce narodowościowej, nie popierano ich, wytworzono im współzawodnictwo, zrzucano na nich odpowiedzialność za niepowodzenie akcyi germanizacyjnej. Żydzi znaleźli się między dwoma stołkami. Pchano ich raz w tę, to znowu w drugą stronę; utracili z powodu braku organizacyi głowę i opuszczają tłumnie dawne siedziby, a miejsca ich zajęli polacy. „Dziś padła twierdza niemczyzny—powiada w swej wspomnianej wyżej publikacyi o upadku żydów—Teilhaber. Gminy żydowskie już rozwiązują się. Niema celu zbierać resztek, bo te przy obecnych warunkach się nie utrzymają. Ironią losu jest, że dziś dopiero uznaje się zasługi żydów na kresach wschodnich i nawołuje do platonicznej ich miłości. Historya żydostwa niemieckiego będzie historyą spóźnionych okazyi".

Autor artykułu kończy: „Rezultat pruskiej polityki jest jedyny w swoim rodzaju. Chciało się ugodzić w polaków, a ugodzono w żydów, a następstwem jest zżydzenie miast niemieckich, zwłaszcza zaś Berlina".

Sprawa szpiega niemieckiego.

Niedawno w Wierzbołowie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa i osadzono w więzieniu kowieńskiem komisarza niemieckiego Dresslera, który odprowadzał do granicy rosyjskiej hrabinę Donau von Schlobiten, małżonkę wojskowego charge d'affaires w Petersburgu.

Komisarz Dressler — według słów pewnej dobrze poinformowanej osoby — od dwunastu lat służył w Eidkunenie, zawsze był w dobrych stosunkach z rosyanami, często jeździł do Wierzbołowa, a ostatniemi laty do Wilna i Kowna pod pozorem, iż go interesuje życie rosyjskie i że chce mu się z bliska przypatrzeć. Podróże te nie dziwiły nikogo, ponieważ wielu nadgranicznych urzędników niemieckich często wyjeżdża do Rosyi.

Bawiąc wszakże w Wilnie i Kownie Dressler prowadził życie konspiracyjne i to zwróciło na niego uwagę władz miejscowych.

W hotelu, gdzie mieszkał komisarz niemiecki zjawiały się stale jakieś podejrzane indywidua, z któremi Dressler prowadził długie rozmowy.

W rezultacie nad Dresslerem zarządzono tajny nadzór, który wykrył, iż komisarz niemiecki zajmuje się szpiegostwem, werbując agentów dla niemieckiego sztabu generalnego.

Oprócz Dresslera aresztowano jednocześnie w Kownie i Wilnie kilku żydów, którzy byli jego agentami. Dwóch aresztowanych po rewizyi i śledztwie uwolniono, pozostałych umieszczono w więzieniu kowieńskiem.

Aresztowani opowiedzieli wiele szczegółów o roli, którą ostatniemi laty grał komisarz niemiecki. Oprócz tych zeznań władze rosyjskie posiadały w swem ręku listy i telegramy, stwierdzające winę Dresslera.

Mimo to prokuratura kowieńska nie znajdowała dostatecznych podstaw do wytoczenia sprawy komisarzowi niemieckiemu, tem bardziej, iż operował on przeważnie w gub. suwalskiej.

Z tych względów sprawę przeniesiono do prokuratury warszawskiej, która wdrożyła śledztwo i stwierdziła, iż Dressler zajmował się istotnie szpiegostwem i werbował agentów z pośród wojskowych posługując się żydami, jako pośrednikami.

Wobec tego Dressler został przeniesiony do więzienia suwalskiego.

Z początku aresztowany kategorycznie zaprzeczał swojej winy, gdy mu wszakże przedstawiono dowody—zamilkł.

Sprawę Dresslera i jego wspólników postanowiono powieżyć sądowi suwalskiemu.

Instytucye polskie w Petersburgu.

Sokół Polski.

Sokół Polski w Petersburgu zawiązał się dn. 29 stycznia 1906 r. na walnem zgromadzeniu członków założycieli.

Uroczyste otwarcie nastąpiło dn. 18 (31) marca 1907 r. W ciągu pięciu lat „Sokól" rozwijał się pomyślnie, lecz ubiegła zima była najpomyślniejszą dla wzrostu stowarzyszenia.

Liczba członków wynosi obecnie przeszło 500. Liczba ta jakkolwiek dość pokaźna, jest jednak zamała w stosunku do liczebności kolonii polskiej w Petersburgu.

Zarząd „Sokoła" od samego początku nie szczędził starań, aby gimnastykę postawić na wysokim stopniu rozwoju.

Dzięki dobrym kierownikom liczba ćwiczących stale wzrastała a rezultaty zostały wspaniale wykazane na publicznych popisach.

Pomnąc, że nietylko sama gimnastyka wzmacnia siły i zdrowie, zarząd od początku powstania „Sokoła" starał się o zorganizowanie sekcyi sportów, gier ruchomych i t. d.

A więc najpierwej powstała sekcya jazdy konnej pod kierownictwem p. J. Jasieńskiego upadła jednak po 2 latach istnienia, z powodu związanych z nią stosunkowo wielkich kosztów.

Sekcya szermiercza liczy 5 lat egzystencyi. Początkowo nauczycielem był J. Kryński, potem słynny szermierz włoski p. Eduardo Lapi Bonora, a obecnie p. St. Skrobański. Lekcye szermierki odbywają się dwa razy tygodniowo grupami. Najwięcej jednak rozwinęło się i najwięcej pozyskało chętnych zorganizowane zimy ubiegłej „Koło narciarskie".

Sekcya piłki nożnej zostanie utworzona w najbliższym czasie.

Poza trzema temi sekcyami jest jeszcze projekt zorganizowania „Sekcyi kolarskiej kółka piechurów", a ewentualnie także i gry w lawn tennis.

Jednak nietylko gimnastyka, nietylko sporty kwitną w „Sokole". Zarząd zawsze zwracał pilną uwagę na kształcenie ducha i wzmacnianie łączności między sokołami, a dążył ku temu zapomocą środków rozmaitych. A więc pierwszym było utworzenie własnej książnicy, powstałej głównie dzięki inicyatywie i pracy p. M. Kochówny. Obecnie biblioteka ta, licząc, dzięki ofiarności członków, poważną ilość tomów (około 2 tys.) i abonując wiele pism i dzienników, przeważnie warszawskich, jest w możności oddziaływania na kulturalny poziom czytelników.

Wreszcie dbały i zapobiegliwy zarząd, nie szczędząc trudów i starania, a nadewszystko kosztów, krząta się koło utworzenia własnego chóru i orkiestry sokolskiej.

Życie towarzyskie jest w „Sokole" ogromnie rozwinięte, jak to się okazuje na wieczornicach, popisach publicznych i zabawach urządzanych prawie każdego tygodnia. Są też wieczory dziecięce, przedstawienia koncertowo-literackie, zawsze urozmaicone udziałem najlepszych artystycznych sił naszej kolonii, odczyty i t. d.

Rozwój ten tak piękny w stosunkowo krótkim czasie zawdzięcza Towarzystwo głównie energicznej pracy i oddaniu sprawie pierwszego prezesa i członka honorowego prof. Józefa Z[illegible], [illegible] d-ktora Jana Hattowskiego, oraz wielu poszczególnym członkom zarządów.

Katolickie Stow. pedagogiczne.

Życie stowarzyszenia w roku 1911 ześrodkowało się głównie w pogadankach pedagogicznych, które stosownie do § 3 statutu powinny odbywać się regularnie co 2 tygodnie. Przychodziło na pogadanki od 23 do 62 osób, przeciętnie 35. Kardynalną część każdej pogadanki stanowił odczyt, sprawozdanie lub pokaz.

Zwykle wynikała dyskusya o obranym przedmiocie, która często przechodziła później na inne tematy. Kilka pogadanek zajęła kwestya karności i kar w szkołach (referaty ks. ks. Wasilewskiego, Małeckiego i Trojgo). W tej kwestyi był ułożony przez specyalną komisyę i rozesłany członkom stowarzyszenia kwestyonaryusz.

Wobec tego, że sytuacya finansowa była krytyczna, zarząd mając na widoku swe zadania kulturalne, przeważnie kulturalno-narodowe, a razem z tem i konieczność zwiększenia funduszów, postanowił wystawiać w rozmaitych dzielnicach miasta z robotniczą przeważnie ludnością większe sztuki ludowe z akcyą na ziemi ojczystej, w kostyumach narodowych, z tańcami ludowymi i piosnkami, tak dzielnie podnoszącemi ducha narodowego.

Próba powiodła się, liczba członków zwiększyła się, finanse poprawiły się, co pozwoliło na wynajęcie nowego lokalu.

Po zwalczeniu szeregu trudności, jakie nieoczekiwanie wynikły przy przenoszeniu się do nowego lokalu, praca odczytowa stowarzyszenia stała się znów systematyczną, zaczęto krzątać się nad pomnożeniem biblioteki.

Wtem nieoczekiwanie wszyscy członkowie komisyi oświatowej nie tylko odmówili wspólnej z zarządem pracy, lecz i wystąpili zupełnie z Towarzystwa. A że to wystąpienie miało miejsce cztery tygodnie temu, kulturalna więc praca na szerszą skalę została znowu zahamowana i może się rozpocząć już tylko z początkiem jesieni. W obecnej chwili uporządkowano bibliotekę, składającą się z 400 tomów. Zorganizowano komisyę oświatową, którą zobowiązano: 1) wypracować program systematycznych popularnych odczytów na cały przyszły zimowy sezon, uwzględniając przeważnie tematy interesujące klasę robotniczą, 2) wypracować program szkoły profesyonalnej: handlowej i rzemieślniczej (ostatnia byłaby odpowiedniejsza, lecz wymaga wielkiego nakładu na warsztaty), 3) wypracować program wycieczek dla zwiedzenia osobliwości miasta i 4) wyjaśnić, jaki księgozbiór najlepiej odpowiadałby potrzebom członków Towarzystwa.

Komisyę zaś dochodową zobowiązano 1) w jak najprędszym czasie wypracować statut kasy oszczędnościowej, 2) obmyślić sposoby kooptacyi członków, zbierania członkowskich składek, 3) wyjaśnić, jakiego rodzaju towarzyskie zabawy dają największy dochód, 4) wypracować program zabaw i przedstawień teatralnych na przyszły zimowy sezon łącznie z delegacyą od komisyi oświatowej i 5) ułożyć projekt rocznego budżetu, którego dotychczas w Towarzystwie nie układano.

Chór Towarzystwa pod dyrekcyą p. W. Gorzelniaskiego składa się z 60 osób, trupa zaś teatralna pod reżyseryą p. Bieleckiego z 40-tu. Członków Towarzystwo liczy 487. W lokalu Towarzystwa inwentarz stale i znacznie się zwiększa.

Towarzystwo „Promień".

Tow. „Promień" liczy dopiero czwarty rok swego istnienia. Króciutki statut Towarzystwa w następujących słowach streszcza cel jego istnienia: „niesienie moralnej i materyalnej pomocy członkom Towarzystwa".

Jak ten cel, tak również i roczne trzyrublowe składki, z prawem wypłacania ich po 25 kop. miesięcznie, jasno wskazują, że organizatorowie Towarzystwa mieli na widoku jaknajmniej zamożną klasę ludności Petersburga—przeważnie robotniczą.

Że nagląca potrzeba podobnego polskiego stowarzyszenia była doskonale zrozumiana i na czasie odczuta przez organizatorów Towarzystwa, dowodem tego jest szybki wzrost liczby członków jego w pierwszych początkach istnienia.

Na razie Towarzystwo nie miało swego własnego lokalu i członkowie jego zbierali się w tej lub innej, na ten cel wynajmowanej sali, korzystając przeważnie z szerokiej gościnności „Sokoła".

Na organizowanych przez zarząd w ten sposób wieczornicach członkowie Towarzystwa spędzali czas na grach towarzyskich przeplatanych tańcami, a potem stopniowo koncercikami i jednoaktówkami z udziałem więcej inteligentnych swych członków.

Zrzeszenie się na tym terenie postępowało bardzo szybko, w prędkim czasie ilość członków urosła do poważnej liczby 400 i Towarzystwo wynajęło skromny, lecz zarazem i niedogodny lokal przy ul. Sierpuchowskiej.

Organizacyę pierwszych odczytów przyjęła na siebie sekcya polska uniwersytetu ludowego w Petersburgu. Odczyty te zgromadzały od 40 do 120, a nawet 160 osób. Wszystkiego odczytów było około 30.

Upadek sekcyi polskiej uniwersytetu ludowego spowodował i upadek odczytów w „Promieniu". Organizowane zaś potem odczyty przez komisyę oświatową „Promienia" powodzeniem się nie cieszyły i liczba słuchaczów nie przekraczała często 10-iu.

W tymże czasie zaczęły się podnosić głosy niezadowolenia ze szczupłego lokalu, co wpłynęło na zmniejszenie się w trzecim roku istnienia T-wa ilości członków, która to ilość w drugim roku dosięgała 500.

W obronie polskości uniwersytetu.

Profesor uniwersytetu lwowskiego d-r Alfred Halban zamieścił w wiedeńskiej „Neue Freie Presse" artykuł o polskiej przeszłości i polskim charakterze lwowskiego uniwersytetu.

Opisuje więc d-r Halban między innemi dzieje przekształcenia przez Jana Kazimierza kolegium jezuickiego na wszechnicę, a następnie wznowienie uniwersytetu przez rząd austryacki po zniesieniu zakonu jezuitów.

Na dowód, że tego rodzaju przerwy w rozwoju wszechnic nie odbierają im ich historycznych tradycyi, przytacza autor trafnie dzieje uniwersytetu w Gracu, który również powstał w roku 1585 z tamtejszego kolegium jezuickiego, a jakkolwiek po zniesieniu zakonu jezuitów w bycie swoim zachwiany został i w roku 1782 nawet zamieniony na liceum, a dopiero w roku 1826 restytuowany jako wszechnica, jednakże datuje swoją historyę uniwersytecką słusznie zupełnie od r. 1585.

„Jeżeli Alma mater w Gracu—pisze d-r Halban—słusznie zupełnie nosi dziś imię pierwszego swego założyciela, mimo, że przerwa w jej istnieniu trwała od r. 1782 do 1826, to i uniwersytet lwowski może nosić imię Jana Kazimierza. Ponieważ atoli zaszczyt ten nie był mu nadany wyraźnie, utrzymała się nazwa według imienia ostatniego organizatora, który wszechnicę tę odnowił w roku 1817".

Kreśli następnie d-r Halban historyę wprowadzenia katedr ruskich i dowodzi, że pomimo tego uniwersytet nie jest utrakwistyczny.

Artykuł napisany rzeczowo z datami i faktami jest bardzo pożyteczny, informuje bowiem ogół niemiecki w kwestyi drażliwej a ważnej.

Szingariew o sprawie polskiej.

„Świat" warszawski drukuje w dalszym ciągu wywiady u polityków rosyjskich w sprawach polskich.

Interesujący jest wywiad u wybitnego członka partyi konstytucyjnych demokratów, posła Szingariewa.

— Czy słuszna zdaje się panu być choć w części — mówił W. Baranowski — istniejąca w pewnych sferach społeczeństwa polskiego opinia, iż kadeci choć głośno ongi opowiadali się za autonomią Polski, sprawy tej nie traktowali nigdy zbyt poważnie?

— O wersyi takiej, kursującej pośród polaków, wiem — odparł Szingariew — ale muszę ją określić, jako z gruntu kłamliwą. Autonomia Polski wydawała nam się w zasadzie i dotąd wydaje konieczna dla samej Rosyi. Państwo tak wielkie bez samorządów poszczególnych krajów ostać się nie jest w stanie, a przynajmniej rozwijać. Nie chęć łudzenia polaków wpłynęła więc na to nasze żądanie. Trwamy przy niem. Program nasz i różne jego części ulegały niejednokrotnej rewizyi, punkt o autonomii Polski nigdy nie był przez nikogo z wyznawców naszych zasad podawany w wątpliwości.

— Czemuż jednak według pana w Polsce utrwaliło się pod tym względem wrażenie odmienne?

— Ach to wszak takie jasne — zbyt wielu zależało na tem, by oryentacyę polaków zamącić i sympatye ich zwrócić gdzieindziej... To się udało w części... I oto widzimy w trzeciej Dumie jak Koło Polskie ogląda się ciągle na centrum, szukając jakby kompromisów z tymi, którzy niby to coś mu dać mogą .. ale nie dają .. Polakom zdaje się, że to jest polityka „realna"... i dopiero, kiedy ono zawiedzie, zbliża się Koło wasze znów do nas.

— Czy linię polityczną naszego Koła uważa pan za istotnie niekonsekwentną i wadliwą — pytałem, sądząc, iż usłyszę zdanie całkiem wyraźne...

Ale p. Szingariew spolitykował.

— Nie robę Kołu Polskiemu zarzutu z tego, za co potępia je dotychczas cała opozycya i czego mu przebaczyć nie jest w stanie... t. j. z głosowania w sprawie zniesienia wspólnego posiadania ziemi, którem trzymała się gmina rosyjska. Polacy głosowali w tej sprawie zupełnie b o n a f i d e, dowiedli jednak nieznajomości rosyjskich stosunków równie jak rosyjskiego ludu... Wogóle w zasadach społecznych różnimy się z polakami ogromnie i to nas oddala. Bronimy ich praw zawsze, ale na współdziałanie ich z nami nie liczymy nigdy. My i oni, to dwa światy. Tak naprzykład wasz... antysemityzm... Dla mnie niepojęte jest wprost, jak jeden naród uciskany, może przykładać ręce do ucisku drugiego.. A wam koniecznie potrzebna była do szczęścia deklaracya Jarońskiego...

— Czy niezbyt pochopnie obóz postępowy rosyjski piętnuje nas ryczałtem, jako antysemitów — wtrąciłem — czy nie zbyt jednostronnie ocenia fatalnie trudne położenie nasze wobec coraz nowych żydowskich mas płynących ze wschodu do Polski? Czy w potępianiu pewnych przejawów polskiej samoobrony poprostu, tak częstem w prasie kadeckiej niema raczej wpływów i poglądów żydowskich, które z kadetyzmem na prowincyi zmieszały się ogromnie?...

— Ach zarzucacie nam wiecznie wpływy żydowskie — obruszył się p. Szingariew — i zdaje wam się, że to one oddziaływają na nasze o waszych wewnętrznych sprawach sądy... Zarzut to najzupełniej niesłuszny. Żydzi ani w stronnictwie naszem; ani w prasie nie grają dominującej roli. Kierownikami „Rieczi" są przecie rosyanie: Nabokow i Petrunkiewicz... Jakiś napastujący polaków żyd Żabotinskij nie był nigdy kadetem, nie jest ściśle kadecka i prasa prowincyonalna... Więc stąd przypuszczenie, że poddajemy się jakiejś żydowskiej intrydze?... Mimo zresztą, iż istotnie to i owo w nastrojach społeczeństwa polskiego jest nam obce, życzymy polakom jaknajlepiej... Dziś nie czas mówić o autonomii, ale czyż sprzeniewierzyliśmy się kiedyś swym hasłom, gdy szło o bronienie spraw polskich?

— A jednak fizyognomia państwowa przedewszystkiem stronnictwa kadeckiego staje się coraz bardziej widoczna.

— Nie przeczę... ale państwowość nasza nie jest i nie może być centralistyczna. Dogmatem jej rozwój swobodny wszystkich wchodzących w skład olbrzymiej Rosyi ludów..

— Gdy jednak kiedyś dojdziecie do władzy?

— O, to będzie nie prędko!... Procesy polityczne są niezmiernie powolne, szczególnie bardzo wolne musi być polityczne przeobrażenie się Rosyi, bo jest ona zbyt wielka, bo ludność ma zbyt rzadko osiadłą, bo wreszcie kultura tej ludności jest nizka... Zaś program stronnictwa „swobody ludu" ideowo jest zbyt wysoki. Niema co więcej kłopotać się o to, czy i kiedy „dojdziemy do władzy"... to pewne jest jednakże, że dążyć do niej nie będziemy przez odstępstwo od naszych wierzeń, poglądów i zasad. Co do Polski — powtarzam raz jeszcze — autonomistami pozostaniemy zawsze... Może być co najwyżej śród nas różnica zdań przy określaniu granic owej autonomii.

7 ofiar piorunu.

Podczas niedzielnej burzy przedwieczornej, która strumieniami deszczu zalała Warszawę, widownią strasznego wypadku był cmentarz powązkowski, na którym z powodu niedzieli zgromadziło się wiele osób.

Gdy ulewny deszcz zaczął padać, osoby, które nie zdążyły schronić się pod dach, stanęły pod drzewami.

W pobliżu 4 bramy pod wysokim klonem schroniła się z dwojgiem dzieci i matką, Maryą Biernacką, przybyła na grób swego męża Maryanna Pawłowska. Do tej grupy przyłączyły się trzy szwaczki.

Nagle oślepiająca błyskawica rozdarła chmury i w ślad za nią rozległ się ogłuszający huk piorunu.

W chwilę później szwajcar przy bramie cmentarza zauważył, że znajdujące się pod klonem osoby leżą na ziemi bez ruchu. Zaalarmował więc obecnych w pobliżu ludzi, którzy natychmiast pośpieszyli na pomoc.

Ktoś rzucił projekt, by ratować ofiary pioruna przez zakopanie w ziemi.

Projekt zyskał uznanie i w jednej chwili na miejscu katastrofy znalazły się rydle i łopaty, przy których pomocy zaczęto po głowę zasypywać porażonych i kiedy przybyły samojazdy Pogotowia, zdążono zagrzebać 4 osoby.

Ten sprzeciwiający się elementarnym zasadom ratownictwa sposób, oparty na zabobonie, w danym wypadku opóźnił możność zastosowania racyonalnych środków ratowniczych, a przedewszystkiem zast[illegible]ania sztucznego oddechu i prawdopodobnie przyczynił się do śmierci jednej z porażonych 47-letniej Maryi Biernackiej.

Przybyłe w trzech samojazdach „Pogotowie" ratunkowe z prezesem d-rem J. Zawadzkim na czele, który objął kierownictwo akcyi ratunkowej, po formalnej walce z otaczającą miejsce katastrofy gawiedzią, energicznie wzięło się do ratowania ofiar, które już słabe dawały znaki życia. Najwięcej trudu dla Pogotowia przedstawiały osoby, które uprzednio zakopano w ziemię; osobom tym dopiero po dłuższem stosowaniu sztucznego oddechu udało się tlejące w nich zaledwie życie wywołać.

Były to: 19 letnia Marya Czeremchina, 20 letnia Ewa Nowacka i wnuk zmarłej skutkiem porażenia Biernackiej, 3 letni Antoni Pawłowski.

Trzy pozostałe ofiary: 8-letnią wnuczkę Biernackiej Manię Pawłowską, jej matkę 28 letnią Maryę Pawłowską i 26 letnią Bronisławę Remiszewską dzięki tej okoliczności, że nie zdołano je w ziemi jeszcze zakopać, przywrócono szybko do przytomności i w stanie zdrowia znacznie lepszym niż pierwsze odwieziono je do szpitali.

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie powiatu wasylkowskiego.

W dn. 16 i 17 maja odbywały się obrady nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego pow. wasylkowskiego. Sieć szkolna została opracowana w ten sposób, że ukończona ma być w ciągu lat 15. Zgromadzenie ziemskie zatwierdziło ten projekt sieci szkolnej, wypowiadając życzenie, iżby w razie możności czas ten został skrócony. Po obszernej dyskusyi postanowiono zamiast projektowanych dwuklasowych szkół budować szkoły jednoklasowe, iżby w ten sposób jaknajprędzej uprzystępnić ludności wiejskiej wstęp do szkół elementarnych. Uchwalono otworzyć w pow. miesięczne kursy rolne. Wniosek związku nar. ros. w sprawie zamknięcia jarmarków w dni świąteczne został uchylony.

Zgromadzenie ziemskie pow. owruckiego.

Jak już donosiliśmy, wyznaczone na d. 16 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie pow. owruckiego nie doszło do skutku wskutek niestawienia się powiatowego marszałka szlachty, który z urzędu powinien był przewodniczyć zgromadzeniu. Zebrało się około 30 radnych nawet z najbardziej oddalonych części powiatu i od wyznaczonej w zaproszeniach 10-ej godziny z rana czekali do 12 w poł. Poczem spisany został akt, podpisany przez wszystkich obecnych radnych. Po podpisaniu aktu radni rozjechali się. Komisya budżetowo-rewizyjna skorzystała ze zjechania się radnych i przedłożyła im referat w sprawie otwarcia w Owruczu gimnazyum męskiego. Radni przychylili się do konkluzyi pomienionego referatu i sporządzili również akt, stwierdzający potrzebę wyasygnowania na budowę gmachu dla gimnazyum 30,000 rb. a zanim gmach wybudowany będzie — otwarcia gimnazyum w lokalu wynajętym.

Maryan Dubiecki. 3)

Pobyt J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu.

(1853—1860).

Te okazy oryginalne, charakterystyczne chat, kletek, które już znikały w Żytomierzu, lub miały zniknąć, budziły niezmierne zainteresowanie pisarza-artysty...

Nie spotykając żadnych śladów dawnego życia dziejowego w mieścinie, powołanej stosunkowo niedawno do odegrania wyższej roli w losach prowincyi — gdzie nie widziano takich ruin i śladów przeszłości, w jakie obfitowały Ostróg, Łuck, Krzemieniec, nawet Korzec, Ołyka — Kraszewski wpatrywał się w chatki, domki sklecone naprędce z różnych szczątków innych, dawnych, świetniejszych budynków, które przed laty już legły ruiną, w proch się rozsypały. Było wtedy tych chatek, o fantastycznym wyglądzie, niemało na pochyłości wzgórza, spadającego ku ujściu Kamionki do Teterowa. Artysta zachwyca się niemi: nieład, śmietniki, brud, nie rażą go... Pamięta o nich w latach późniejszych, podziwia ich oryginalność, „gdyż myśl nigdy tak obfitą nie jest, by stworzyć mogła coś równie fantastycznego"... mówi w jednej ze swych prac, i zaraz dorzuca wyrazy, jak wielka moc pierwiastku artystycznego tkwiła w duszy tego wszechstronnego pisarza... „Pan Bóg te kletki umyślnie musiał też dla rysowników i malaray kazać stawiać. Co to za rozmaitość w nich, jakie niespodziane szczegóły, ile niepojętych dla budowniczego nowych czasów pomysłów. Często dom jedną ścianą utkwiony na palach wysoko, nigdy, jak dziś, w regularny kształt pudełka do chowania ludzi nie staje. Musi się wyłamać w prawo i lewo, jednem skrzydłem niżej, drugiem podnioślej. Dach posłuszny wygina się także fantastycznie i przedstawia to przyczółki, to ganeczki, to okienka różne w nim poprzylepiane. Dokoła co wschodków i galeryjek, ażeby mieszkania z sobą połączyć, to pnących się na poddasze, to spuszczających w podziemia"...*) Teren nierówny, pogarbiony, na spadzistościach skałami najeżony, po części zmuszał do tej fantastyczności.

Jeżeli w powyższych wyrazach brzmi nuta zachwytu malarza-poety, to niemniej z tego umysłu wrażliwego, na wszystko, co piękne, płyną wielokroć słowa podziwu nad bogato uposażonemi we wspaniałe krajobrazy okolicami Żytomierza. Bardzo wiele razy i w latach pobytu w tem mieście, i później, w lat kilka po pożegnaniu go na zawsze, odnajdujemy i w jego literackich pracach, i w korespondencyi z rodziną, z przyjaciółmi, ślady wybitne tego podziwu piękności okolic, z lasami, rzeką, skałami, wkraczającemi niemal do miasta, prawie z niem zlewającemi się. Niepotrzeba ich szukać, do nich dążyć, one same przychodzą do miasta, pozbawionego zabytków historycznych, nie posiadającego w swem obejściu śladów piękna w budownictwie, również dawnem, jak i nowem.

*) „Wieczory wołyńskie", przez J. I. Kraszewskiego;—we Lwowie 1859.—Str. 55.

Kościół niegdyś Jezuitów, fundacya Steckiego, budowa z pierwszej połowy XVIII wieku, była tam ongi jedynym zabytkiem pięknego, dawnego budownictwa. Za dni Kraszewskiego już ona nie istniała. Świątynia opuszczona, smagana płomieniem pożarów, w które nasze miasteczka zawsze obfitowały, nieochraniana od deszczów, od słoty naszych jesieni, od surowości zim, przedwcześnie trupieszała; gdy zaś coraz bardziej w proch zaczęła się rozsypywać, rozebrano ją. Pozostały jedynie mury klasztorne, na inny użytek obrócone, ale z tem nowem przeznaczeniem zaginęła nawet nazwa murów „pojezuickich".. Z losami zamku, któremu, że drewniany był, pożar dzielnie dopomógł, jeszcze o świcie XIX wieku, do zniknięcia — było toż samo: zagłada nastąpiła szybko, zatracając i nazwę terytoryum, i tradycyę o istnieniu.

Kraszewski, wobec braku historycznych zabytków w miasteczku, coraz więcej rozmiłowując się w piękności jego okolic, już podczas pierwszej jesieni tam spędzonej, robił wycieczki za miasto, szkicując krajobrazy... W liście do matki, w tym pierwszym roku urządzenia się w mieście, tak mówi o swem życiu na nowej siedzibie: ...„ja mniej piszę, a więcej bywam w towarzystwie, choć go unikam; mniej mam czasu na literackie zajęcia, a oprócz tego maluję niby i gram... Żytomierz zresztą spokojne, parafiańskie miasteczko; okolica prześliczna! Nic u nas w kraju nie widziałem piękniejszego"... Napawał się więc wrażeniami tej „okolicy prześlicznej"...

Widywano go często na samotnych ścieżkach, wijących się wśród skał na wybrzeżach Teterowa. Z teką rysunków w dłoni przekraczał po dużych głazach Kamionkę, dopływ Teterowa, mostu tam bowiem nie było. Rzeczkę o nurtach płytkich przebywały i wozy w sposób pierwotny, wpław, po „głazach poszczerbionych przez koła wielu pokoleń" — i zapuszczał się w głąb gajów i skał tworzących wybrzeża Teterowa... Nietylko skały, niby mury z granitu, rozrzucone, skruszone, zarysowujące kontury ruin zamków i wieżyc, coraz inne, coraz wspanialsze i bardziej fantastyczne, wabiły go do siebie, ale i samotność, panująca tam wówczas, i cisza górująca nad całem tem wybrzeżem, posiadały dlań urok niezrównany..

. . . .

Posuwał się w swych wycieczkach daleko, aż do tak zwanej „Sokuli"... Ona w jego pamięci zostawiła ślady trwałe.

W lat parę po opuszczeniu Żytomierza, w czasach, gdy fala życia miała go wprędce daleko unieść od ziemi ojczystej, gdy już nietylko Wołynia, ale wogóle strzechy rodzinnej miał być pozbawiony na zawsze, rzucił Kraszewski w Żytomierzu garść myśli, wśród których spotykamy uwagi, iż w braku pamiątek historycznych, dłonią ludzką wytworzonych, przyroda dużo tam śladów swej pracy zostawiła, tych głosek Bożych, jednak odczytać nie umiemy... „Ależ natura — woła w przygodnym artykule — znijdźcie nad Kamionkę, którą po bryłach przed wiekami tu zaniesionych przejść można suchą nogą!... Pójdźmy na brzegi Teterowa, ubrane w skały, olbrzymie, granitowe, z których jedna nosi imię „Czackiego" i stąd popatrzcie na najstarsze pomniki Bożą nagromadzone dłonią... Natura coś tu napisała temi granitami, wodą, drzewami, wzgórzami, co człowiek odczytać sili się próżno... a wiekuisty napis go ciągnie i porywa. Z gniewu, z bezsilności widać, popsuto nieco tę okolicę; wyrąbano drzewa, połamano skały, wytrzebiono zarośla, a jeszcze ten brzeg uroczy swemi ranami i bliznami skarży się, boli, mówi"...*)

Poezyi pełna dusza wielkiego pisarza, zapuszczając się coraz dalej w głąb skał i zarośli, odkrywała coraz nowe piękności wybrzeża, wspaniałą dziedzinę ciszy. Poza „Sokulą", jak się spowiada ze swych myśli, pragnąłby wystawić chatę, zamieszkać na tem zupełnem odludziu, otoczyć pustelnię swą murem, „by odgrodzić się od ludzi", a „połączyć się drutem telegraficznym ze światem".

Ten drut miał go połączyć ze światem wiedzy, z jej rozwojem, a odludzie pustelni i mur ją otaczający powinny były strzedz od gwaru świata.. Widocznie już wówczas (w sierpniu 1861 r.) tyle goryczy ów gwar świata nagromadził w sercu wielkiego pisarza, iż zapragnął oddzielić się od ludzi murem i ów mur, i pustelnia myśl jego na „Sokolej skale", nad Teterowem, wznosiła...

Było to marzenie, w chwilach zniechęcenia powstałe, które nigdy nie urzeczywistniło się; niemniej jednak, mniemamy, że powinniby żytomierzanie wznieść Kraszewskiemu jakiś skromny pomniczek, bodaj krzyż drewniany na owej „Sokuli", gdzie stawała jego stopa, skąd podziwiał te głoski, kreślone dłonią przyrody... Już za owych dawnych dni człowiek niszczył cząstki krajobrazu, wytrzebiając zarośla, rąbiąc drzewa, łamiąc skały i „brzeg uroczy swemi ranami i bliznami skarżył się, bolał, mówił" — teraz do bólu, do skargi ma zapewne cały ten wspaniały krajobraz stokroć więcej powodów...

(D. c. n.

*) „Tyg. Ill." r. 1861. № 100.

Próbna orka „Tractorem".

W dn. 15 i 16 b. m. na polach folwarku Suchy Jar pod B. Cerkwią odbyła się próba orki 45 silnym naftowym motorem „Tractor International", urządzona staraniem p. K. Sawickiego. Już w czasie ostatnich kontraktów temat użycia motorów do orki był tak powszechnie i żywo przez rolników omawiany, iż robiło to wrażenie, że sprawa przejścia na orkę motorową już dojrzała i dopomina się szybkiego urzeczywistnienia.

Pan K. Sawicki, wyczuwając tę potrzebę chwili, zadośćuczynił jej z właściwą mu energią i przedsiębiorczością i zademonstrował u siebie tę ciekawą robotę. To też sfery rolnicze okazały wielkie zainteresowanie i publiczności zjechało się dużo. Cokolwiekby się dało powiedzieć o szczegółach, można jednak z pokazu tego sądzić, że kwestya zasadnicza dała się doskonale rozwiązać.

Motor ciągnął najpierw cztery pługi na $7^1/_2$ werszkową głębokość a następnie przeszedł na 4-werszkową orkę przy 8-iu skibach. Czas był nie zupełnie sprzyjający, gdyż spadł deszcz i pole oślizgło — jednakże to na wykonanie roboty nie wpływało a kiedy na zakręcie pola, gdzie 8 pługów brało pełną skibę, okazała się dość stroma górka, motor poszedł gładko i zaimponował zebranym, którzy oklaskami dali wyraz swemu uznaniu.

Wyliczyć koszty takiej orki można było dopiero po obliczeniu — mniej więcej wypadło 4 rb. 75 kop. — 5 rb. dziesięcina przy 4 werszkowej głębokości, licząc w to wszelkie koszty. Praktyka da cyfry dokładne. Na teraz wdzięczność się należy panu K. Sawickiemu za inicyatywę, poniesione trudy i koszty.

Dodać muszę, iż pomimo licznego grona przybyłych, pp. Sawiccy pamiętali o każdym, podejmując wszystkich z wielką gościnnością.

K. K.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zatwierdzenie wyroku.** 12 maja b. r. odeska izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę ks. Szadurskiego z Tywrowa i Macieja Benzelinka, wyrok sądu bracławskiego co do pierwszego zostawiła w całej mocy, t. j. ks. Szadurski musi zapłacić 150 rb. kary i usunąć się od pełnienia obowiązków kapłańskich na 6 m., zaś Benzelinkowi 3 m. fortecy zamieniono na 1 m. zwykłego więzienia

— **Sprawa pojedynkowa przed sądem.** W dn. 24 b. m. kamieniecki sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę p. Zantjewa, który staje przed sądem za wyzwanie na pojedynek p. M. Zawojki oraz pp. Oliwy i Rozentowa, którzy występowali w charakterze sekundantów Zantjewa.

— **Kolej Szubkowo - Równe.** Władze wojskowe zamierzają wszcząć kwestyę budowy podjazdowej linii kolejowej od Szubkowa pow. rówieńskiego, gdzie w lecie stoją obozem znaczne oddziały wojsk — z Równem na Wołyniu. Kwestyę tę podjęły okręgowe władze wojskowe, wobec czego niewątpliwe jest uzyskanie poparcia projektu przez dowódcę okręgu wojskowego, a to wysoko podniesie szanse urzeczywistnienia projektu.

— **Ujęcie bandytów.** Na stacyi Kodyma podoficer żandarmski zauważył dwu podejrzanych ludzi, dźwigających worek, którzy troskliwie starali się uniknąć jego wzroku. Kiedy ich zaaresztowano, jeden z nich przedstawił paszport Piotra Piatnicy, drugi podał się za Iwana Sarużenkę. W worku znaleziono dwa rewolwery, masę naboi rewolwerowych, narzędzi złodziejskich, wytrychów, latarni, trochę rzeczy oblanych krwią. Znaleziono również przy nich koło 400 rb. pieniędzy. Można przypuszczać, że obaj zaaresztowani są niebezpiecznymi bandytami.

— **Wystawa w Steblowie.** Dnia 24 maja o godz. 11 rano odbędzie się posiedzenie komitetu wystawy rolniczej projektowanej w m. Steblowie, powiatu kaniowskiego; gubernialny zarząd ziemski delegował na posiedzenie swych przedstawicieli.

— **Własność ziemska.** Według danych kijowskiej izby skarbowej; ogólna wartość gruntów rolnych i lasów, opodatkowanych w r. b. państwowym podatkiem szacunkowym w powiecie radomyskim wynosi 42,280,905 rb.

— **Telefon Światoszyn-Teterów.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich nie zgodził się na bezpłatne ustawienie słupów telefonicznych na terytoryum kolejowem dla telefonu ziemskiego Światoszyn-Teterów. Zgodnie z warunkami zarządu kolei, kijowskie ziemstwo powiatowe będzie musiało płacić po 10 kop. od słupa telefonicznego, co wyniesie około 1,200 rb. rocznie.

Napad na dziennikarza

Wczoraj w redakcyi „Dwugławyj Oreł" miało miejsce następujące zajście: do redakcyi powyższej gazety udał się współpracownik gazety „Posłednija Nowosti" p. Puhacz, by kupić świeżo wydany numer.

Gdy po otrzymaniu numeru p. Puhacz zamierzał opuścić lokal redakcyi, znany z swych wystąpień student Gołubiew zaprosił gościa do drugiego pokoju na pogawędkę, sam zaś wydał rozporządzenie, by zwołano do lokalu redakcyi kilku członków „drużyny."

Puhacz nie zwrócił uwagi na powyższe rozporządzenie, wkrótce jednak wtargnęło do pokoju 4 „związkowców" i rzuciło się z pięściami na Puhacza, przyczem zadano mu wiele uderzeń

Wyrwawszy się z rąk napastników p. Puhacz wybiegł na ulicę i zwrócił się do rewirowego Liszenka z prośbą o spisanie protokółu. Liszenko stanowczo odmówił spisania protokółu, powołując się na to, iż to się dzieje nie w jego rewirze.

Na usilne żądania Puhacza Liszenko zgodził się wreszcie udać się do lokalu redakcyi i przeprowadzić odpowiednie badanie. Zamieniwszy kilka słów z Gołubiewem i jego „drużyną" komisarz policyi opuścił lokal prosząc p. Puhacza, żeby poczekał nań w redakcyi.

Po wyjściu Liszenka „związkowcy" ponownie rzucili się na Puhacza, przyczem zranili mu wargę. Puhacz po raz drugi wyrwał się z rąk uprawców i znalazł obronę u przypadkowych przechodniów.

Jeden z tych przechodniów p. Szmit pomógł Puhaczowi dojść do cyrkułu starokijowskiego, gdzie poszkodowany złożył urzędowe zawiadomienie o zajściu.

Bez maski.

Nauczycieli i doradców mamy poddostatkiem, poskromicieli naszej „lekkomyślności", prokuratorów z wolnej ręki, oskarżających nas o przeczuloną „nerwowość" i „histeryczne" w sprawach narodowych podniecenie również nam niebrak...

Ponieważ nasze grzechy własne i grzechy... obce t. j. okoliczności z przykazaniem „nie pożądaj cudzego" nie mające żadnych zgoła punktów stycznych, tak zrządziły, że rodzone *volumina legum* tylko w sferze naszego ducha posiadają moc czynną i władzę zawsze aktualną—więc jako naród chwilowo bez etatu ciągle jesteśmy „oświecani", albo przez tych, którzy swój etat naszym powiększyli, albo przez takich, którzy posiadają przywilej uważać za przesąd wszystkie na świecie etaty narodowe, z określonem miejscem „służby" związane, bo one ich eksterytorialności szkodzą i ich wszechobecność—„z prawami ale bez obowiązków"—na całym bez wyjątku globie na szwank narażają...

Niedawno właśnie niejaki Homo Novus w pewnem teatralnem piśmie petersburskiem i znany Civis w „Rieczi" pracujący, raczyli udzielić narodowi polskiemu całego szeregu nauk zbawiennych z rubryki i na temat —„o kulturze"...

O mistrzu Homo-Novusie zamilczeć wolę, bo on jest—„całkiem jasny"...

Tego pana najbardziej oburza ta okoliczność, że polacy czują—„niekulturalne niezadowolenie z poparcia udzielonego przez żydów teatrowi niemieckiemu Reinhardta w Warszawie"... a więc należy pan „Novus" do bardzo starego, jeszcze z Biblii znanego gatunku, któremu nieoszańcowana Wisła wonią jordanowych wód pachnie, który z każdej, zaplątanej w trudnych okolicznościach Warszawy radby zrobić... Nalewki i uważa że w każdem środowisku obcem on, „Novus", posiada prawo temu środowisku przeszkadzać i szkodę czynić, jeżeli tylko ma.. siłę po temu...

Natomiast z panem Civisem, należącym do grupy ludzi niezaprzeczenie dobrej woli, sprawa jest inna...

W danym wypadku, jak i w tysiącu temu podobnych, rodzi się szczere zdumienie...

Jak takiego Civisa należy rozumieć?...

Bo przecie p. Civis z artykułów „Rieczi" wie dokładnie, że sławetny Reinhardt, będąc—„nie sługą polityki gwałtu, lecz gorącym adeptem, gardzącej nacyonalistycznemi szufladkami sztuki", bojkotował przeto dzieła sceniczne polskich autorów w Berlinie—i ten sam p. Civis w tej że samej „Rieczi" poucza polaków, że bojkot teatru Reinhardta w Warszawie jest czynem niekulturalnym i dla psychiki polskiej zgubnym i zarazem nie może, czy nie chce rozumieć, że plątanie Iłowajskiego ze Stanisławskim nie z naszej a nawet wbrew naszej woli pochodzi, chociaż źródła takiej anormalności są doskonale p. Civisowi znane...

Więc co to znaczy?...

Wpływ „iłowajszczyzny", z pod którego nawet najlepsi wyrwać się nie mogą?..

No tak... Ale tego mało...

Aby seryo nas pomawiać o... nieusprawiedliwioną nerwowość, aby w dobrej wierze nawoływać nas do budowania świątyń kulturze „czystej" t. j. z tak zwanych „polskich przesądów narodowych wyzwolonej", aby „cenić" i „szanować" polskość, ale—tę bez ciała, bez krwi i bez kości: — na to trzeba specyalnego składu umysłu, który obóz „Rieczi" nie tylko w sprawach polskich zdradza...

Panowie ci na każdym kroku składają nieprzeparte dowody", że ich pojęcia prawdy i sprawiedliwości w sferze tak bezcielesnych dogmatów i abstrakcyjnych formułek rodzą się i żyją, iż przy zetknięciu z ziemią często skutki, wręcz swoim założeniom przeciwne, wywoływać potrafią...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (5) Dezyderego B. M.
Jutro 24 (6) Boże Ciało. Joanny.

Wschód słońca o godz. 3 m. 54
Zachód słońca o godz. 8 m. 02.
Długość dnia godz. 16 m. 08

Kalendarzyk Historyczny.

5 czerwca n. st.

Roku 1674. Król Jan III Sobieski zaprzysięga w Warszawie *pacta conventa*.

— **Związkowcy o napadzie na redakcye.** W ostatnim numerze pisma „Dwugławyj Orieł" związkowcy w następujący sposób opisują swoje ostatnie demonstracye: „W pobliżu ratusza tłum rozpadł się na dwie części: jedna pozostała przed ratuszem manifestując w dalszym ciągu, druga zaś—śpiewając pieśni patryotyczne wyruszyła do lokalu redakcyi polskiej gazety. Przy okrzykach „precz z polakami" część tłumu ze studentami na czele wtargnęła do dziedzińca, w którym znajduje się redakcya polskiej gazety i przy okrzykach „hura" rozpoczęła bombardować redakcyę flaszkami z atramentem i kamieniami. Dźwięk szyb rozbijanych i okrzyki „hura zlewały się z wystrzałami z rewolwerów.

Szczególnie częste wystrzały rozlegały się z redakcyi „Dzien. Kijow." i z budującego się domu. Przed dziedzińcem, w którym znajduje się redakcya „Dzien. Kijow.", zebrał się tłum, który witał okrzykami zburzenie lokalu polskiej gazety. Po pewnym czasie tłum rozbił szyby w oknach żydowskiej gazety „Kijewskaja Myśl". Z redakcyi „Kijow. Myśli" również strzelano do manifestantów, lecz bez skutku".

Mniej więcej to samo oświadczyli studenci Gołubiew i Szimanskij podczas badania ich przez ks. W. Żewachowa.

— **Nadzór nad budową domów.** Miejska komisya budowlana na ostatniem swem posiedzeniu zastanawiała się nad wnioskiem gubernatora w sprawie wzmocnienia dozoru technicznego nad budową domów w Kijowie. Miasto, jak wiadomo, podzielone jest na 8 cyrkułów, zarząd zaś miejski posiada 3 architektów, w ten sposób na 2 architektów wypada po 3 cyrkuły. Z tego względu komisya postanowiła tymczasowo powiększyć liczbę architektów miejskich do 4, aby na każdego z nich wypadło 2 cyrkuły, przyczem na stanowisko czwartego architekta wysunęła kandydaturę inż. M. Bobrusowa. Podzielenie między sobą cyrkułów pozostawiono do uznania architektów miejskich.

Ponieważ z chwilą wprowadzenia nowych przepisów budowlanych praca architektów zostanie zwiększona i ze względu na nader skromne ich pensye (1,200 rb. oraz 300 rb. na rozjazdy), komisya postanowiła powiększyć pensye architektów do 3 tys. rb. rocznie oraz każdemu z nich dodać do pomocy jednego technika z pensyą 900 rb. i 1 dziesiętnika z pensyą 600 rb. rocznie.

— **Pożyczki.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora kijowskiego o zatwierdzeniu przezeń uchwał kijowskiego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego w sprawie zaciągnięcia następujących pożyczek z ziemskiego kapitału ubezpieczeniowego: 145 tys. rb. na uregulowanie rachunków z fabrykami za nabyte dla składów ziemskich narzędzia i maszyny rolnicze oraz inne towary, oraz na spłatę długu zaciągniętego na kapitał obrotowy dla pomienionych składów; 10,000 rb na utworzenie przy kijowskiej gubernialnej kasie drobnego kredytu specyalnego funduszu na wydawanie kasom drobnego kredytu pożyczek na kapitały zakładowe, oraz 50 tys. rb. na utworzenie przy tejże kasie specyalnego kapitału na operacye pośrednicze.

Zaciągnięcie powyższych pożyczek uwarunkowane zostało wypłacaniem 4 proc. do kapitału ubezpieczeniowego, bezpośrednią gwarancyą ziemstwa gubernialnego oraz włączeniem corocznych rat na spłacenie długu do preliminarza obowiązkowych wydatków ziemskich. W razie straty na kursie przy sprzedaży papierów wartościowych, strata ta w żadnym razie nie może dotyczyć kapitału ubezpieczeniowego.

— **Epidemie w Kijowie.** W ciągu ostatniego tygodnia według danych wydziału sanitarnego zarządu miejskiego zanotowano w mieście 3 wypadki tyfusu plamistego (w poprzednim tygodniu był 1 wypadek), 72 tyfusu powrotnego (przedtem było 17), tyfusu brzusznego nie notowano (przedtem było 2 wypadki), ospy 10 wypadków (było 3), dyfterytu 18 (przedtem 6), szkarlatyny 9 (przedtem 1), odry 22 (przedtem 31), kokluszu 13 (było 3) i dysenteryi 2 (w poprzedzającym tygodniu był 1 wypadek).

— **Budownictwo ogniotrwałe.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych delegował do gubernii kijowskiej inżyniera technologa I. Żernakowa dla zbadania działalności gubernialnego zarządu ziemskiego w dziedzinie budownictwa ogniotrwałego w miejscowościach wiejskich.

— **Starania akademistów.** Prezes związku studentów-akademistów uniwersytetu kijowskiego zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o udzielenie zgłaszającym się studentom-akademistom posad w zarządzie ziemskim na czas miesięcy letnich.

— **Kwestya wodociągowa.** Zarząd miejski opracował i wydrukował obszerny referat, dotyczący sprawy wodociągowej w Kijowie w celu przedstawienia go ministerstwu spraw wewnętrznych, gdzie niebawem odbędzie się narada w tej sprawie z udziałem przedstawicieli miasta Kijowa i towarzystwa wodociągów.

W pomienionym referacie znajdujemy między innemi twierdzenie, oparte na doświadczeniu towarzystwa wodociągów, iż jest rzeczą nader niebezpieczną opierać dostarczanie wody dla wielkiego miasta jedynie na wodzie artezyjskiej, i miasto po wykupieniu przedsiębiorstwa zmuszone będzie urządzić filtry dla umożliwienia korzystania z wody dnieprowej. Wodociągi kijowskie według referatu funkcyonują nader niezadawalająco z trzech powodów: po pierwsze dostarczają zbyt mało wody (maksimum 3,160 tys. wiader na dobę); po drugie sieć rur wodociągowych jest przeciążona, nie obejmuje krańców miasta, a nawet niektórych ulic w samem mieście i po trzecie, ciśnienienie wody w rurach jest niedostateczne i musi być powiększone.

Dla unormowania sprawy wodociągowej w Kijowie, należy, według wspomnianego referatu, aby towarzystwo wodociągów wykonało przyjęte na siebie zobowiązania, lub też aby miasto wzięło przedsiębiorstwo w swoje ręce po jego wykupieniu.

Sumę, jaką miasto może zapłacić towarzystwu wodociągów, określa referat na 2,442,762 rub. gotówką, lub 2,714,180 rub. w miejskich obligacyach 5%. Jak wiadomo, przedtem miasto zgadzało się wykupić przedsiębiorstwo za 3 mil. rubli.

— **Przewóz materyałów łatwopalnych.** W ostatnich czasach niektóre zarządy kolejowe zwróciły się do departamentu kolejowego z projektem urządzenia specyalnych oddziałów w wagonach bagażowych dla przewożenia materyałów łatwopalnych, niezbędnych dla domowego użytku. Starania te spowodowane zostały tem, iż według dotychczasowych przepisów, pociągami osobowymi nie wolno przewozić żadnych materyałów łatwopalnych.

— **Kara.** Prezes klubu związkowców „Orel" Chorwat za dopuszczenie w klubie hazardownej gry z udziałem szulerów został skazany na mocy wyroku sędziego pokoju na grzywnę w wysokości 100 rb. lub miesięczny areszt.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. W domu № 10 przy ul. Funduklejowskiej jeden z kolegów M. Sowy wskutek nieuwagi postrzelił mu rękę. Zranionemu Pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

— ZAGADKOWA SPRAWA. Wczoraj w nocy w domu № 5 przy Kreszczatyku w mieszkaniu L. Berezy, pracującego w biurze Basęwicza, rozegrało się krwawe zajście. Przed paru dniami kolega B. niejaki Priska stracił miejsce w biurze i znalazł się bez środków do życia. Bereza, chcąc przyjść z pomocą byłemu koledze, zaproponował mu, aby czasowo u niego zamieszkał. W d. 21 ym maja Priska po raz pierwszy został na noc u Berezy. Nagle o godz. 3 ej w nocy Priska zbliżył się do łóżka B. i zaczął mu zadawać rany brzytwą. Krzyki B. zbudziły jego żonę Józefę, która rzuciła się na napastnika i została również przez niego pokaleczona. Na szczęście nadbiegli sąsiedzi, którzy obezwładnili młodego człowieka i oddali go w ręce policyi. Do rannych wezwano Pogotowie, które L. Berezę odwiozło do szpitala. Priska postępek swój tłómaczy dawnymi porachunkami z Berezą.

— FAŁSZYWY KUPON. W kijowskim banku ziemskim aresztowano A. K., pracującego w T-wie handlu herbatą „A. Perłow i S-wie", który chciał zmienić fałszywy kupon od 4½ procentowego listu zastawnego 8 ser. № 16897 na termin d. 2 stycznia 1912 r. wartości 2 rb. 25 kop. Według słów zarządzającego sklepem, kupon ten przysłany został z Rybińska przez tamecznego pełnomocnika firmy. K. wypuszczono z aresztu. Kupon fałszywy wręczono policyi.

— OSZUSTWO. Do sklepiku Sorżana przy ul. Tarasowskiej № 5 przyszedł niejaki Tetelbaum, który podał się za pośrednika i zaproponował, aby handlarz kupił u niego 6 funtów herbaty znanej firmy „W. Wysocki i S-ka". Sarżanowi niska cena herbaty wydała się podejrzaną, zaczął oglądać uważnie paczki i zauważył, że banderole są nadermane. Po otwarciu paczki okazało się, iż zawierają one herbatę z borówek 12—15 kop. za funt. O oszustwie dano znać policyi, która aresztowała Tetelbauma.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W dn. 21-ym maja w obozie 5-go batalionu saperów otruła się młoda kobieta Marya P. Pierwszej pomocy udzielił jej felczer wojskowy, poczem odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu № 40 przy ul. Szczekawickiej otruła się 40-letnia M. K., a na Demijówce niejaka Natalia M. Obie kobiety uratowało Pogotowie.

— KRADZIEŻE. W domu № 10 przy ulicy Funduklejowskiej okradziono mieszkanie pomocnika adwokata Szacha.

Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej № 27 okradziono mieszkanie studenta Parona Janca.

W aptece Grebnia na Peczersku okradziono Kisleńkę. Złodzieja ujęto.

Przy Bulwarze Bibikowskim № 63 okradziono strych z bielizną. Złodzieja ujęto.

ZDERZENIE. Onegdaj na Kreszczatyku dorożkarz № 77 wpadł na cyklistę K. Mikłoszewskiego, który odniósł pokaleczenia twarzy.

— ARESZTOWANIE NIE MAJĄCYCH PRAWA POBYTU. Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 9 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— SAMOBÓJSTWO. W forcie Łysogórskim powiesił się na drzewie Antoni Szczegolew. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu Aleksandrowskim.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 22 maja (4 czerwca) 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	15,5	18,5	15,9
Barometr przy 0 w mm.	746,1	746,5	746,2
Stop. wilgotności w proc.	90	84	93
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	Płd.	PłdW$_3$	PłdW$_2$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	1
Ilość opadów w mm.	0,5	1,3	3,3

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	19,2
Najniższa	15,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	16,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym zachodzie i na zachodzie; temperatura wyższa od normalnej na północnym wschodzie, wschodzie i w centrum, zbliżona do normy—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda: umiarkowane ciepło na północnym zachodzie, ciepło w pozostałej Rosyi, deszcze na północnym zachodzie.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Sołowcowa.

Występy teatru artystycznego w Moskwie. „Miesiąc na wsi" Turgeniewa.

Teatr Artystyczny posiada swoją specyficzną metodę ujmowania wystawianych sztuk. Ta metoda da się wyrazić dwoma pojęciami: prostoty i naturalności. Kiedy wszystkie niemal teatry współczesne, wystawiając sztukę z połowy ubiegłego stulecia, usiłowałyby przez grę aktorów, jeżeli nie dać obrazu teatru tej epoki, to przynajmniej obraz ludzi z pierwszej połowy XIX stulecia, teatr moskiewski najmniej się tem interesuje.

W dekoracyach, meblach, rekwizytach i kostiumach styl owych czasów jest ściśle i troskliwie zachowany, ale aktorzy na scenie grają Turgeniewa tak, jak gdyby grali Czechowa, lub innego współczesnego autora. Niekiedy daje się spostrzegać jakiś ruch, czy też gest, żywcem przekopiowany z tych czasów, jak np. trzymanie rączek „w maldrzyk" przez „Wierę" (p. Koreniewa), ale to tylko niekiedy. Na ogół bohaterzy „Miesiąca na wsi", to żywi ludzie dzisiejsi, tylko ubrani i uczesani na wzór naszych dziadów i babek.

I rzecz oryginalna! Takie traktowanie sztuki, które w innych teatrach, przy innych kierownikach i w wykonaniu innych aktorów wypadłoby dziko, na scenie teatru Stanisławskiego daje obraz bezwzględnie artystyczny. Turgeniew okazuje się, jakby odmłodzony, odświeżony, a utwór jego słucha się nie jedynie z szacunkiem, powagą i namaszczentem, ale z ciekawością i zainteresowaniem.

Dyskusya na temat, czy takie ujęcie dawnego dzieła i minionej epoki jest właściwe, czy nie zyskałby utwór na uwypukleniu danej epoki, zaprowadziłaby nas poza ramy dziennikarskiego sprawozdania. Kwestyę jasno maluje dobitne wyrażenie jednego z naszych głośnych autorów dramatycznych, który w prywatnej rozmowie wyraził się mniej więcej w te słowa; „Cokolwiekby zagrał Stanisławski i jakkolwiekby sztukę ujął, zawsze wypadnie ona artystycznie i interesująco!"

W komedyi Turgeniewa, podobnie jak i w innych występach zespołu moskiewskiego, wrażenie całości tak jaskrawo występuje na plan pierwszy, że wyróżnianie pojedyńczych wykonawców uważam za rzecz prawie niemożebną.

T. M. S.

Na wszystkich premierach Teatru Artystycznego w jednej z lóż stale widzimy znakomitą heroinię scen polskich p. Stanisławę Wysocką (d-rowę Stanisławską), głośną artystkę i b. kierowniczkę sceny wileńskiej, a przyszłą władczynię sceny poznańskiej, p. Nunę Młodziejowską z małżonkiem (pp. Szczurkiewiczowie). Artyści nasi nie szczędzą wyrazów uznania wybornemu zespołowi teatru moskiewskiego.

Wieczór muzyki polskiej.

Dn. 24 maja odbędzie się w ogrodzie kupieckim wieczór muzyki polskiej. Program obejmuje następujące utwory:

Moniuszko: Uwertura z opery „Flis". Szopen: a) Preludyum C-moll № 20 w instrumentacyi Noskowskiego; b) Walc E-moll w instrumentacyi Pribika. Noskowski: a) Antrakt z opery: „Livia Quintilla"; b) Pas de deux z baletu „Święto Ognia" (poraz pierwszy). Solo na skrzypcach wykona Antoni Bergler. Moniuszko: Mazur z opery Halka. Moszkowski: Suita z op. „Boabdil" (poraz pierwszy). Moniuszko: a) Pieśń wieczorna; b) Pieśń żołnierska w instrumentacyi Noskowskiego. Szumiński: Polonez koncertowy. Godebski: Marsz uroczysty, napisany i wykonany pod batutą autora na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza (poraz pierwszy). Noskowski: Polonez elegijny. Paderewski: Menuet. Wieniawski: Kujawiak. Szopen: Polonez A-dur w instrumentacyi Głazunowa.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel François: pp. Olga Krasnokucka z Radzicjów; Ignacy Ryndyk z Karłówki; Marya Tiepłowa z Ucht; Jadwiga Chrzanowska z gub. pod.; Aleksy Szczerbakow z Odesy; Adela Jankowska z Pii; Izabela Jagmin z Wilna; Eugenia Łoś z Białej Cerkwi; Fryderyk Jenni z Oratowa; Grzegorz Sidorow z Petersburga; Anastazya Glicksman z Moskwy; Jerzy Grodziecki z Warszawy; Gustaw Kamienski z Rygi; Olga Kamiencowa z gub. kijowskiej; Anna Lewicka z Płoskirowa; Dymitr Wwiedienski z Jelca; Jakób Narusow z Petersburga; Wasyl Pokrowski z Kurska; Marya Kurbatowa z Koziatyna.

Hotel Hładyniuka: pp. Paweł Korobka, rz. r. st., z Nieżyna; Mojżesz Bruk, inż.-tech., z Ekaterynosławia; Dymitr Greszanow z Żytomierza; Olga Łukina z Moskwy; Michał Szulżenko, inżynier, z Wapniarki; Leonides Szepielew z Czarnobyla; Dawid Zack z Moskwy; D. Barskij z Moskwy; Hersz Bomsztejn, lekarz, z Petersburga; Edward Jasinski, naucz., z Winnicy.

Hotel Universal: pp. Aleksander Kuczyński z gub. podolskiej; Jakób Cyprys z Berdyczowa; Mitrofan Bułnakow z gub. czernih.; J. Abramowicz z Ekaterynosławia.

Grand-Hôtel: pp. Nina Szwerbuchowicz z Moskwy; Anna Jeczewicz z Moskwy; Oskar Celjadt z Moskwy; Włodzimierz Hofmejster z Petersburga; Antoni Łapieski z Moskwy; Louise de Falten z Moskwy; Antoni Żółkiewski z Humania.

Hotel Continental: pp. Wieńczysław Czarkowski z Warszawy; Zenaida Deiter z Warszawy; Miklaszewski Andrzej z Ekaterynosławia; Marya Czechowa z Moskwy; Jerzy Sztutzer z Moskwy; Elżbieta Sztutzer z Moskwy; Rudolf Menkhof z zagranicy; Jerzy Trossua, inżynier, z gub. podolskiej; Włodzimierz Krzywiec z Sum; Mikołaj Zajcew z Sum; Antonina Timczenko z Odesy; Mojżesz Łurje, kupiec, z Wilna; Kazimierz Niewmierzycki, inżynier, z Żytomierza; Jan Zaleski, adwokat, z Żytomierza; Jan Wyszesławcew, obyw., z Mińska; Michał Marzel, obyw., z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. Piotr Lebiediew z Saratowa; Helena Troczewska z Zofijówki; Marya Sołogub z Putiwla; Michał Szwedow z Nowozybkowa; Michał Satin, inżynier, z Czerkas; Mikołaj Korniejczyk Sewastjanow, adwokat, z Nieżyna.

Hotel Rosya: pp. Helena Gorska z Kaniowa; Zofia Wilska z Kaniowa; Elżbieta Swiatobliwo-Korobkina z Czernihowa; Konstanty Smirnow z Moskwy; Naum Klon z Berez.; Nadzieja Popowkina z Koren.; Aleksander Abramow z Rzyszczowa; Teodor Kosiuk z Radomyśla; Aleksy Florinski; Maryan Boryszewski z Wachnówki; Julia Bohdanowska; Olga Dolińska z Czernihowa; Aleksander Gulewicz z Międzyborza; Justyna Zwolska z Kaniowa; Wiktor Pokrowski z Tałałajówki; Joann Kraczkowskij z Tał.; Anna Tomaszewska z Charkowa; Zdzisław Jarociński z Warszawy; Jan Ostapow z Chot.; Semen Czernienko z Zołotonoszy; J. Karpow ze Smiły; Eugeniusz Tarkowski z Czernihowa; Anna Czernienko z Zołotonoszy; Marya Rucińska z Winnicy; Andrzej Pietrusza z Goncz.; Elżbieta Łozowska z Czernihowa; N. Zarina z Berezna; Marya Ostapowa z Chocim.; P. Bogaczewski z Moskwy; Anastazya Jakobow z Chocim.; Katarzyna Zołotariewa z Siew.; Zofia Piotrowska z Siew.; Anna Olszewcewa; Natalia Mazurewska; Irena Łukaszewicz z Mechedówki; Wasyl Pietrasz z Zołotonoszy; Aleksy Tyczin z Ekaterynosławia; Anna Tyczina; Ksienia Pietrasz z Zołotonoszy; Mikołaj Łucznikow z Petersburga.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Projekt chełmski w Radzie Państwa.

Petersburg (Wł.). W komisyi chełmskiej Rady Państwa Pichno w dalszym ciągu nastaje na wyodrębnienie Chełmszczyzny w celu zakończenia dawnego sporu. Zinowjew występuje przeciwko projektowi, oświadczając, iż powyższą sprawę stworzyło duchowieństwo, mając na względzie motywy religijne. Rosyjskich interesów należy bronić zapomocą władzy państwowej. Tagancew wypowiada się przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Dejtrich i Łukjanow popierają projekt.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń (AP.) Rząd zakomunikował klubowi ukraińskiemu i Kołu polskiemu projekt reskryptu w sprawie uniwersytetu ruskiego, pozostawiający określenie siedziby uniwersytetu uchwale parlamentu. Ukraińska rada narodowa we Lwowie zaleciła klubowi ukraińskiemu odrzucenie wszelkiego projektu, w którym nie jest wymieniony Lwów jako siedziba uniwersytetu.

Sprawa kolei transperskiej.

Londyn (AP.) Poseł do Dumy Państwowej Zwiegincew, który przybył tutaj w przeszłym tygodniu dla porozumienia się w sprawie projektu budowy kolei transperskiej, wyjechał do Paryża. Zwiegincew oświadczył, że zadowolony jest z rezultatów swej bytności, której konieczność została spowodowana nieporozumieniem w sprawie szczegółów utworzenia T-wa budowy kolei. Na naradzie w ministerstwie handlu kwestye te były omawiane z udziałem przedstawicieli ministerstwa handlu, spraw zagr. i departamentu do spraw Indyi. Wszyscy uczestnicy wyrazili zadowolenie z powodu złożonych wyjaśnień. Prawdopodobnie formalne utworzenie T-wa dla przeprowadzenia badań oraz pierwsze zebranie dyrektorów odbędzie się w przyszłym miesiącu w Paryżu. Następnie rozpocznie się szczegółowe opracowanie projektu, który będzie przedstawiony rządom rosyjskiemu, angielskiemu i perskiemu.

Na Bałkanach.

Saloniki (AP.) Albańczycy dokonali napadu na Ipek. Rezultaty niewiadome wobec uszkodzenia telegrafu.

Z Maroka.

Fez (AP.) Z ostatnich zajść okazuje się, że nieprzyjaciel został ostatecznie rozproszony, Krążą pogłoski, że marokańczycy stracili 600 ludzi.

Z Persyi.

Tabris (AP.) Z Serabu donoszą, że plemiona szachseweńskie: połatwu i chadżichodżału, zjednoczywszy się rozgrabiły wieś Kochłan-Chochłansarcha. Przyłączyło się do nich 200 jeźdźców plemienia alar. Mieszkańcy ratują się ucieczką do Serabu.

Teheran (AP.) Sformowano gabinet w składzie, zaproponowanym przez Sam-us-Saltaneh'a.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol (AP.) Pożar w Stambule zniszczył dwie dzielnice. Ogień szerzy się w stronę morza. Spłonęło około 600 domów.

Konstantynopol (AP.) Pożar w Stambule trwał do świtu. Spaliło się 1,500 domów. Został uszkodzony meczet sułtana Achmeta.

Wizyta floty niemieckiej.

Norfolk (AP.) Przybyła eskadra niemiecka składająca wizytę flocie angielskiej i powitana została przez prezydenta Tafta.

Z lotnictwa.

Bukareszt (AP.) Porucznik Protopopiescu dokonał wzlotu na aeroplanie z Bukaresztu do Constanzy i z powrotem przeleciawszy 230 kilometrów w 2 i pół godziny.

Niemcy zwiedzają Rosyę.

Rżew (AP.) Przybyła tu z Moskwy wycieczka berlińskiego towarzystwa państwoznawstwa celem obejrzenia gospodarstw futorowych.

Król czarnogórski w Wiedniu.

Wiedeń (AP.) Donoszą, że król Mikołaj czarnogórski przybywa do Wiednia 26 maja rano. Królowi urzadzają urządowe przyjęcie. Stanie on w Hofburgu. W Schönbrunnie odbędzie się obiad galowy. Następnie król wyjedzie do Tryestu.

Otwarcie portu.

Bodenbach (AP). Na uroczystości otwarcia portu w Bodenbachu namiestnik Czech książę Thun wygłosił przemówienie, dotyczące porozumienia czesko niemieckiego. Podkreślono dążność do porozumienia i pokoju zarówno ze strony działaczy politycznych, jako też i całej ludności Czech. Namiestnik zwrócił się do sfer

społecznych i prasy, wzywając do popierania dążeń do wytkniętego celu.

Zaburzenia robotnicze.

Bruksela (AP). Wobec zwycięstwa, odniesionego przez rząd na wyborach, zastrajkowali robotnicy z Verviers i Charleroy. W Verviers robotnicy, którzy urządzili zakazany pochód, byli rozproszeni przez policyę i żandarmeryę, przyczem raniono kilka osób.

Leodyum (AP). Dn. 22 maja miały miejsce zaburzenia i demonstracye przed ratuszem i w socyalistycznym domu ludowym. Tłum usiłował uwolnić aresztowanych. Gwardya obywatelska i żandarmerya dały kilka salw. W starciach zabito trzy osoby i ciężko raniono 15. W mieście panuje silne wzburzenie. Ulice centralne zajęte są przez wojska.

Bruksela (AP). W związku z rezultatem wyborów do parlamentu w górniczym okręgu Seraingu zastrajkowało 1300 robotników. W Leodyum wobec oczekiwanych wczoraj wieczorem rozruchów zarządzono nadzwyczajne środki zapobiegawcze. Jak donosi prasa miejscowa, w centrum miasta rozbito tysiące szyb w oknach. Podczas rozruchów zabito 5 osób.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt (AP). Izba deputowanych. Przy znacznym hałasie na ławach skrajnej lewicy izba przyjmuje wniosek o urządzaniu dwóch posiedzeń dziennie. Podaje się pod głosowanie wojenny projekt prawa. Wszyscy posłowie prawicy powstają z miejsc i oklaskują projekt. Prezydent oświadcza, iż wojenny projekt prawa został przyjęty w drugiem czytaniu. Posiedzenie zostaje przerwane. Izba przyjmuje projekt prawa i w trzeciem czytaniu. Zjawienie się w kuluarach podczas przerwy 100 policyantów wywołuje silne wrzenie wśród posłów opozycyi. Po wznowieniu posiedzenia na skrajnej lewicy ponownie wszczął się hałas. Po 5-ciu minutach posiedzenie zamknięto.

Kradzież planów wojskowych.

Berlin (AP) Gazety donoszą, że dn. 21 w nocy dokonano kradzieży z włamaniem ze składów artyleryjskich w Spandau. Zrabowano sto ważnych planów różnych części armat. Złodzieje byli widocznie dobrze obznajmieni z rozkładem lokalu.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Agencya Stefani'ego zaprzecza wiadomości, podanej przez „Tanin", iż jakoby Włochy na żądanie Anglii zrzekły się okupacyi wysp Mitileny i Lemnosu.

Strajki w Anglii.

Londyn (AP). Gmach zarządu portów jest otoczony przez robotników, pragnących przystąpić do pracy. Wobec tego, iż robotnicy trudniący się ładowaniem towarów nie przystąpili do pracy, w portach wyładowują tylko i wywożą towary z doków.

Londyn (AP). Wczoraj w południe w ministeryum spraw wewnętrznych odbyła się narada pomiędzy przewódcami strajku i przedstawicielami rządu.

Londyn (AP.) Zwiększa się liczba pracujących w dokach. Setki pragnących pracować zbierają się przed gmachem londyńskiego zarządu portowego, który przyjął 900 osób.

Ze zjazdu Związku nar. ros.

Petersburg (Wł.). Zjazd Związku narodu rosyjskiego uchwalił wszcząć starania przed ministrem spraw wewnętrznych, by urzędnikom pozwolono zapisywać się na członków Związku.

„Now. Wr." w opozycyi.

Petersburg (Wł.). W „Now. Wrem." Aleksander Stołypin wyraża swe oburzenie z powodu oświadczenia Zujewa, iż uniwersytet na Kaukazie będzie ogniskiem rewolucyi. Władze gaszą oświatę w Rosyi, nie umiejąc prowadzić walki z rewolucyonistami. Na zakończenie publicysta nawołuje żandarmów, by zeszli z drogi, ponieważ Rosya musi kroczyć naprzód.

Lody na morzu Białem.

Archangielsk (AP). Z gorodeckiej latarni morskiej na morzu Białem donoszą, że parostatek „Dwina" Fontejnisa złamał śrubę, uszkodził kotwicę i zgubił dwie kotwice. Otoczony on jest lodami. Archangielsk jest odcięty od oceanu. Koło Swietonoskiej latarni morskiej zgromadziło się przeszło 50 parostatków. Opóźnienie żeglugi wyrządzi znaczne straty.

Z Mongolii.

Semipałatyńsk (AP). Powrócił z powtórnej podróży w granice Mongolii parostatek rosyjsko-chińskiego T-wa, na którym przejeżdżał po Szara-Sumie nowy rządca kraju kobdo-ałtajskiego książę Pałta. Wobec pozwolenia udzielonego przez Pałtę T-wu, liczą, że dalsze kursowanie parostatków jest zabezpieczone.

Powódź.

Ufa (AP). W kujekiejewskiej gminie wskutek burzy z ulewą i gradem wylała rzeka. Powódź zniszczyła przeszło 3,000 dz. zasiewów. Woda zniosła dwa młyny. Utonęło 5 osób

Napad bandycki.

Odesa (AP). Dn. 21 w nocy do biura gazety „Wiedomosti Gradonaczalstwa" wtargnęli 3 złoczyńcy zbrojni. Związawszy stróża, usiłowali oni rozbić kasę. Rabunek nie udał się. Złoczyńcy umknęli.

Lotnictwo wojskowe.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny, w celu utworzenia kadrów doświadczonych specyalistów lotników z szeregowców, zamierza wyznaczyć dla nadetatowych motorniczych lotników pensye w kwocie 60—100 rb. miesięcznie oprócz całkowitego utrzymania.

Sprawa „Dasznakcutiuna".

Petersburg (AP). W sprawie „dasznakcutiuna" walne zgromadzenie departamentów kasacyjnych uniewinniło b. posła do Dumy Państwowej Ter-Awetikiana. Oskarżonemu Ajwaziana skazanemu na trzy lata rot aresztanckich zamieniono tę karę na dwa miesiące więzienia bez pozbawienia praw. Pozostałe kary bez zmian.

Rewizya sen. Manuchina.

Petersburg (Wł.). Przed wyjazdem sen. Manuchin odbył naradę z doktorem Koreniewem, który zbadał sytuacyę robotników w kopalniach złota.

Sprawa kredytu na flotę.

Petersburg (Wł.) Pewien admirał oświadczył w rozmowie korespondentowi „Rieczi", iż jest nader zdumiony zachowaniem się październikowców w sprawie wyasygnowania sumy potrzebnej na budowę floty. Październikowcy przecież byli zdania, iż należy wszystko oddać na obronę państwa. Podobne oświadczenie wywołane było prawdopodobnie obliczeniami przedwyborczemi. Wydział marynarki jest przekonany, że będzie wyasygnowana żądana suma na budowę floty, jednak możliwe jest zastosowanie art. 87 praw zasadniczych.

Petersburg (Wł.). Wobec konieczności uchwalenia projektu budowy floty, sesya Dumy Państwowej potrwa do d. 9 czerwca.

Petersburg (Wł.). Chwoszczynskij w rozmowie zaprzeczył pogłosce, iż październikowcy są przeciwnikami wyasygnowania kredytu na budowę floty. Program budowy floty został opracowany znakomicie, to też należy go przyjąć. Prezes ministrów przedstawił Dumie szczegółowe dane, dotyczące powyższego programu.

Ekspedycya do bieguna.

Moskwa (AP). Zarząd miejski uchylił prośbę kapityna Siedowa o wyasygnowaniu zapomogi na zorganizowanie ekspedycyi do bieguna północnego.

Zjazd.

Petersburg (AP). Rada Cesarskiego Towarzystwa technicznego uzyskała pozwolenie na zwołanie w grudniu r. b. w Petersburgu wszechrosyjskiego zjazdu górników i mechaników.

Rożne.

Petersburg (Wł.). Towarzystwo wydawnicze wszczęło starania przed ministrem spraw wewnętrznych w kwestyi odwołania zakazu, według którego żydzi nie mogą wziąć udziału w zjeździe wydawców i właścicieli księgarni.

Petersburg (Wł.). Prezes odeskiego komitetu giełdowego zwrócił się z prośbą do prezesa giełdowego komitetu petersburskiego, by ten ostatni wskazał rządowi, iż registracya kupców-żydów w miejscowościach, znajdujących się poza granicą osiedlenia, wywrze ujemny wpływ na interesy handlowe.

Havana (AP). Prezydent Gomez wszczął starania przed kongresem amerykańskim w celu uzyskania pozwolenia na zawieszenie konstytucyi.

Wilno (Wł.). Ministerstwo odwołało rozporządzenie władz miejscowych, na mocy którego polakom i żydom wzbroniono dzierżawić rządowe parcele przy stacyi „Podbrodje".

Batum (AP). Zjednoczone posiedzenie komitetu giełdowego batumskiego i oddziału ligi odnowienia floty wybrało komisyę w celu wszczęcia starań o urządzenie w Batumie wolnego portu.

Paryż (AP). Królowa holenderska z małżonkiem wyjechała do Holandyi.

Mikołajów (AP). Wszczął się pożar i nastąpił wybuch cysterny ze spirytusem na składzie Dudnikowa. Ucierpiało 6 osób.

Bodajbo (AP). Przybył generał-gubernator irkucki.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 22 maja.

Przewodniczy *Akimow*.

Rada Państwa rozważała preliminarz wydatków ministerstwa marynarki.

Referent *Birilew*, zatrzymując się na działalności wydziału marynarki w roku 1911, oświadczył, iż doki i fabryki wydziału zwiedził osobiście i znalazł w zadawalającym stanie. Budowa 4-ch dreadnoughtów posuwa się szybko naprzód i prawdopodobnie będzie wykonana na termin t. j. w r. 1914. Jednak, jeśli będzie zatwierdzony chociażby tylko mały program budowy floty, trzeba będzie wyznaczyć znaczne kredyty, aby postawić fabryki rosyjskie na jednej stopie z fabrykami zagranicznemi. Ministerstwo marynarki dotychczas wykluczyło z floty 46 starych okrętów wojennych, pozostaje jeszcze 56, które, prawdopodobnie, wkrótce będą zlikwidowane.

Preliminarz wydatków ministerstwa marynarki Rada Państwa przyjęła w sumie 172,7 mil. rb. zamiast 159 milionów, ustanowionych przez Dumę.

Preliminarz nadzwyczajnych wydatków ministerstwa komunikacyi został przyjęty w sumie 110 mil. rb. zamiast 109,8 mil. rb. ustanowionych przez Dumę.

Bez dyskusyi przyjęto w sumach ustanowionych przez Dumę: preliminarz wydatków kontroli państwowej, preliminarz o systemie kredytu państwowego oraz preliminarz dochodów.

Następne posiedzenie—dziś.

Giełda Petersburska.

Dnia 22 maja 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.90
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.39
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37.60
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2—06
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/2—101
5% Pożyczka 1906 r.	105 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/2 101
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4—91 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	93 1/4
5% „ „ „	100 1/2
4% Świadectwa włościańskie	91 91 1/2
4 1/2% „ „	92 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r	460
„ „ 1866 r.	349
5% Obl. prem. Szlach. Banku	319 1/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 7/8—87 3/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	89 1/2 90 1/2
4 1/2% „ „	84 85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4 1/2% „ „	91 7/8—92 7/8
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92 3/4—93 3/4
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 1/4—87
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem	86 1/2—87 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	85 1/4—86
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Moskiewsk.	89 89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar.	86 1/4—87
4 1/2% Połtawsk.	86 1/4—87
4 1/2% Tulsk.	88 3/4—89 1/2
4 1/2% Charkowsk.	86 1/4 87
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem	86 1/4 -87
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	540—543
„ Mosk. K. Woronez. kolei	860 865
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	201—202
„ Poł.-Wschod. kolei	274—275
„ Półn. Doniecka	235 1/2—236 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	558 -560
„ Wołsko-Kamsk. b.	890 895
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	377 1/2—378 1/2
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	340 -342
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	512 1/2—513 1/2
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	505—507
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	263 -264
„ Banku Zjednoczonego.	272—274
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	643
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	583
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	605 -610
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	700
„ Moskiewsk. „	813
„ Niżegor.-Samar. „	670 675
„ Poltawsk. „	562—567
„ Petersb.-Tulsk. „	447—452
„ Charkowsk. „	430—435
„ Bakińsk. T-a Naftow.	740—742
„ Kaspijsk. T-wa	1760—1765
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	183—184
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	229—230
„ Fabr. Malcewsk.	338—340
„ Petersbursk. Metalurg.	240—242
„ Nikopol-Mariupolsk.	269—270
„ Putiłowsk.	161—162
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	146—148
„ Fabr. Wag. Feniks.	282—284
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	309—310
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami słabsze; z papierami dywidendowymi, po spokojnym lecz stałym początku ku końcowi giełdy słabsze pod wpływem realizacyi; z premiówkami spokojne.

Z ostatniej chwili.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń (Wł.). Zgodnie z życzeniem rusinów, orędzie cesarskie o uniwersytecie miałoby opiewać, iż istniejące w uniwersytecie lwowskim katedry ruskie mają być wyłączone i zorganizowane w oddzielną instytucyę uniwersytecką we Lwowie z językiem ruskim wykładowym, egzaminacyjnym i urzędowym. Nowe katedry mają być stopniowo zaprowadzane. Po osiągnięciu liczby koniecznej instytucya będzie zamieniona na uniwersytet ruski. Powyższe życzenia rusinów, podane w formie ultimatum, Koło Polskie i rząd odrzucają stanowczo. W kwestyi dalszej taktyki klub ruski poweźmie dzisiaj uchwałę. Stronnictwa niemieckie uprzedziły rusinów, że ci ostatni nie mogą liczyć na ich poparcie.

Wyróżnienie polskiego malarza.

Paryż (Wł.). Stanisław Lenc, dyrektor warszawskiej szkoły sztuk pięknych, otrzymał złoty medal za portrety.

Kradzież planów armaty.

Berlin (Wł.). Śledztwo w sprawie kradzieży planów armaty w Szpandawie trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Stwierdzono, iż przed kilku dniami zniknął pewien sierżant. Możliwe jest skradzenie i skopiowanie innych dokumentów.

Kolej bagdadzka.

Londyn (AP). Agencya Reutera donosi, iż wiadomość podana przez pisma, jakoby Turcya odmówiła uznać Koweit za krańcowy punkt bagdadzkiej kol. żel., nie potwierdza się. Przebieg rokowań w sprawie kolei bagdadzkiej jest zadawalający.

Nowy marszałek krajowy.

Lwów (Wł.). Przyszły marszałek krajowy hr. Agenor Gołuchowski pozostanie tu do ogłoszenia nominacyi. Pożegnanie hr. Badeniego odbędzie się w d. 16 czerwca.

Z Maroka.

Fez (AP). Tabory szeryfskie zostały rozwiązane. Tubylcy, którzy pragną służyć w wojskach szeryfskich, obowiązani są złożyć przysięgę na wierność sułtanowi i Francyi.

Unia serbsko-bułgarska.

Sofia (Wł.). Podczas obecnej konferencyi komitetu zbliżenia Serbii z Bułgaryą w Białogrodzie utorowano drogę unii celnej serbsko-bułgarskiej.

Śledztwo w kopalniach leńskich.

Bodajbo (AP). Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, który przybył z Irkucka jednocześnie z generał-gubernatorem, rozpoczął prowadzenie śledztwa w sprawie ostatnich zajść nad Leną.

Akcya pokojowa.

Paryż (Wł.) Według informacyi „Figaro", austryacki min. spr. zagr. hr. Berchtold niebawem ma się udać do Petersburga dla przygotowania pojednania włosko-tureckiego.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela (Wł.). Sytuacya groźna. W Verviers policya obrzucana kamieniami użyła broni. Ogłoszono stan wojenny. W Leodyum miało miejsce krwawe starcie socyalistów z żandarmeryą i policyą. 3 zabito, między innymi 14-letnią dziewczynę i studenta z Rosyi. 11 raniono. W Brukseli kilkakrotnie miały miejsce walki uliczne.

W obawie rozszerzenia się rozruchów na cały kraj, powołano gwardyę obywatelską. 2,000 żołnierzy i 5,000 gwardzistów skonsygnowano w centrach przemysłowych.

W Bruges wiele rannych kobiet i dzieci. Zaburzenia trwały do nocy. W Gandawie ogłoszono stan oblężenia. W Charleroy wybuchnął strajk powszechny. Dokonano licznych aresztowań.

Różne.

Lwów (Wł.). Jutro w Łyczakowie odbędzie się odsłonięcie pomnika Tadeusza Romanowicza.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**